



Życie Łowickie

TYGODNIK SPOŁECZNO - GOSPODARCZY.

Prenumerata roczna 7 zł.; półroczna zł. 3,50 gr.; kwartalna 1 zł. 80 gr.; miesięczna 60 gr. Ceny ogłoszeń: za wiersz garbontowy lub jego miejsce po 60 groszy ogłoszenia drobnena ostatniej stronie po 20 groszy za wyraz.

Redakcja i Administracja—Łowicz, Dom Ludowy I-e piętro pokój № Rękopisów niezastrzeżonych nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie możność czynienia skrótów w artykułach.

Polskie dziecko — w polskiej szkole.

Oto hasło, którym powinien rozbrzmieć cały kraj 15 stycznia t. j. w dniu rozpoczęcia zbiórki na szkolnictwo polskie zagranicą.

Termin tej zbiórki—15.I.—15.II nie został dobrany przypadkowo. W roku 1905, gdy nie mieliśmy własnego Państwa, gdy naród polski jęczał w kajdanach trzech zaborców, gdy jedynie garstka bojowców pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczyła z przemożnym carem—dzieci polskie, którym nie pozwolono uczyć się w polskim języku na polskiej ziemi, podniosły zagiew buntu.

W styczniu 1905 roku wybuchł strajk szkolny jako potężny, zbiorowy protest polskich dzieci przeciw carskiej polityce rusyfikacyjnej.

Dziś, gdy mamy wolne, niepodległe, silne Państwo Polskie, gdy wreszcie dzieci polskie mają szkołę polską, nie możemy zapomnieć o jednej trzeciej narodu, znajdującej się poza obecnymi granicami Państwa

Osiem milionów Polaków na obczyźnie! Cóż to za wielka i potężna liczba. Jest to więcej niż ludność Łotwy, Litwy i Estonii razem wzięta; jest to więcej niż cała ludność Szwajcarii, a prawie tyle co ludność Belgii lub Węgier.

Osiem milionów Polaków test rozrzuconych po całym świecie—w z górą 20 państwach. W Ameryce północnej mieszka 4 miliony Polaków, w Niemczech ponad 1½ miliona, w Ameryce Południowej—1/3 mil. Ogromne skupienia są następnie we Francji, Litwie, Czechosłowacji, Rumunii, Belgii, Holandii, Rosji Sowieckiej, nawet w dalekim Mandzuko, nawet w Australii i na wyspach Polinezji!

Te miliony Polaków—to potęga dotychczas przez nas niedoceniana i niezrozumiana.

Wymagając od naszych rodaków zagranicą poświęcenia i ofiarności—musimy pomóc im w niesieniu sztandaru polskiego na obczyźnie. Życie Polaków zagranicą nie jest łatwe. Zwłaszcza na terenach przygranicznych, gdzie władze państwowe prowadzą politykę wynaradawiającą.

Znamy wszyscy prześladowania Polaków na Litwie, w Czechosłowacji i w Niemczech i wiemy jaką martyrologię przechodzą tam polskie dzieci.

Wiemy również, że aby z walki tej wyjść zwycięsko—trzeba dużej ilości szkół, świetlic, domów polskich, bibliotek, księgarń i t. p.

Niektóre skupienia polskie, jak naprzykład amerykańskie są dość zamożne i pomocy materialnej od Polski nie potrzebują, większość jednak ośrodków polskich jest biedna i tam pomoc materialna jest konieczna.

Nie wolno nam zapomnieć ani na chwilę, że dotychczas zaledwie 5% dzieci polskich zagranicą chodzi do szkół polskich, a tylko 30% pobiera naukę języka polskiego, reszta zaś t. zn. 65% skazana jest na naukę w języku obcym, gdyż nie ma środków na założenie polskich szkół.

Każdy Polak w kraju musi pamiętać, że nie wystarczy nie zapomnieć, nie wystarczy kochać braci naszych z całego świata, żeby Polacy zagranicą zwycięsko wyszli z walki życiowej. Prócz sentymentów musimy okazać pomoc realną—w postaci dostarczenia środków na zakładanie i utrzymanie nowych szkół polskich.

Zbiórki dotychczas w Polsce na ten cel urządzane dały 3 miliony zł. Tegoroczna zbiórka organizowana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej nie może być mniejszą od lat ubiegłych.

Miliony Polaków czekają na głos Ojczyzny. Miliony polskich dzieci nie mają polskich szkół. Oczy tych dzieci przez miesiąc będą zwrócone na Polskę. Bo skądże, jak nie od Niej mogą oczekiwać pomocy?

Czyż możemy pozostać obojętni? Przecież obécne dzieci polskie zagranicą już za kilkanaście lat za kilka lat będą pionierami polskości na całym świecie. Będą tymi, którzy w sposób decydujący przyczynią się do wzrostu potęgi Polski politycznej, gospodarczej i kulturalnej.

Dziś, gdy krociowe rzesze dzieci polskich wolażą z zagranicy do młodzieży w kraju „Pamiętajcie o nas, jesteśmy jednej krwi z wami, jesteśmy wasi bracia i siostry”—głos ten nie może pozostać bez echa.

POŻYCZKA FRANCUSKA

OD STRONY GOSPODARCZEJ I POLITYCZNEJ.

Zatwierdzony jednomyślnie przez parlamenty Francji i Polski układ kredytowy polsko-francuski ma—jak ten przysłowiowy medal—dwie strony:—gospodarczą i polityczną. Odwrotnie jednak od owe go medalu—powiedzmy to od razu—obie strony posiadają wartość osiągnięć wybitnie pozytywnych. Stwierdziwszy to, zastanówmy się oddzielnie nad każdą z nich.

Francja jest krajem w stosunku do Polski wybitnie wierzyielskim. Niewiele wprawdzie emitowano na rynku francuskim obligacji polskich, niewiele kapitałów przyplęnęło po wojnie z Francji do Polski—te, które w Polsce pracują zaangażowały się przeważnie jeszcze na terenie dawnej Rosji—nie wielki był kredyt przemysłu i rolnictwa polskiego we Francji, ale jednak nie można oczywiście mówić o eksporcie kapitałów z Polski do Francji. Polska była i jest w stosunku do Francji krajem dłużniczym, dłużnikiem wypełniającym zresztą wiernie swe zobowiązania—stwierdził to z naciskiem ostatnio w parlamencie francuskim dep. Louis Marin—i dłużnikiem nie znajdującym, niestety! kompensaty za spłaty rat i procentów w postaci ułatwienia eksportu swych produktów nad Sekwanę. W tym stanie rzeczy przyływ gotówki i kredytów z Francji jest zjawiskiem pożądanym z punktu widzenia polskiego bilansu płatniczego.

Jest rzeczą szczególnie doniosłą, że przypliw ten następuje właśnie w chwili, kiedy gospodarka polskie o własnych siłach zaczyna dźwigać się wzwyż. Nie ulega wątpliwości, że zastrzyk francuski przyspieszy obieg krwi w odżywiającym i długiej drzemce organizmie gospodarczym Polski. Zarówno czynnik wolutowo-dewizowy—zasilenie rezerwy Banku Polskiego—jak i ożywcze dla produkcji polskiej powiększenie produkcji przemysłu na skutek nowych zamówień na cele obrony Państwa, w równym stopniu przyczynią się do poprawy koniunktury gospodarczej. Ogólno-gospodarcze znaczenie przyplwu kredytów francuskich przedstawia się specjalnie jasno na tle problemu realizacji rządowego planu inwestycyjnego, który nie tylko będzie można wykonać w projektowanych poprzednio rozmiarach, ale którego rozszerzenie staje się możliwe i praktycznie wykonalne.

Cel pożyczki:—przyspieszenie prac i produkcji przeznaczonych na wzmocnienie pogotowia obronnego Rzeczypospolitej, to już rozdział oddzielny.

Polska wyścigu zbrojeń nie rozpoczynała i z przyczyn gospodarczych długo odciągała się w do trzymywaniu kroku innym, rozbudowującym ponad wszelką miarę swe budżety wojskowe. Musiała jednak wreszcie przyspieszyć kroku—pozostawanie w tyle mogłoby okazać się zbyt kosztowne. Oczywiście, że powiększone wydatki na zbrojenia musiałyby być zmobilizowane na bardzo krótkim odcinku czasu i tym większym ciężarem ległyby na barkach obywateli Rzeczypospolitej. Transakcja polsko-francuska pozwala ciężar finansowy rozłożyć na długie lata, a efekt materialny daje w czasie stosunkowo bardzo krótkim. Pożyczka i materiały, dane na kredyt wpływają szybko, a spłata rozkłada się na lat 15 do 34-ch.

Nie jest w tym stanie rzeczy odosobnioną opinią jednego z wybitnych ekonomistów polskich, głoszącego, iż pożyczka francuska może dla gospodarstwa polskiego—niezależnie od jej znaczenia militarnego—odegrać rolę analogiczną do tej, jaką w 1927 roku odegrała amerykańska pożyczka stabilizacyjna.

Niemniej od gospodarczego rozległy jest aspekt polityczny umowy pożyczkowej polsko-francuskiej.

Przyjaźń polsko-francuska, jej trwałość i konieczność opartej na przymierzu współpracy Polski i Francji w interesie utrzymania pokoju w Europie są, tak jak i były zawsze, pewnikami nie kwestionowanymi nigdy przez opinię ani prasę polską. Kwestionowano je jednak w latach ostatnich ze strony francuskiej. Wiemy dobrze, że były głosy francuskie—wcale nie bardzo sporadyczne—które bądź przez niezrozumienie, czy nieświadomość, czy za obcym podszeptem przez złą wolę, bo i tego czynnika nie można wykluczyć—podawały w wątpliwość wierność Polski wobec dobrowolnie i świadomie zawartego aktu sojuszniczego, aktu stworzonego przez Józefa Piłsudskiego. Tym, co nie wszystkim podobało się we Francji, była zdecydowana i zrealizowana przez Józefa Piłsudskiego wola pozytywnego ułożenia stosunków Polski z jej dwoma wielkimi sąsiadami. Nie rozumiała, bądź rozumieć nie mogła w braku dobrej informacji część opinii publicznej francuskiej, że dobre stosunki z sąsiadami i asekuracja ich przez sojusze—to jedynie logiczne postawienie sytuacji politycznej Polski w jej warunkach gospodarczych.

Czas, cierpliwość i mocne polskie nerwy zrobiły swoje. W opinii francuskiej dokonał się zwrot, a jego wyrazem zewnętrznym, silniejszym, niż uznające racje polityki polskiej głosy prasy było przyjęcie, zgótowane przez całą Francję Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Po tym wyrazie emocjonalnym przyszedł wyraz—realny, a tym jest układ pożyczkowy, bezpośredni rezultat wizyty Wodza Naczelnego w kraju sprzymierzonym i logiczny skutek niezależnej, wytrwałej polskiej polityki zagranicznej, jednolitej aż do szczegółów z działaniami i ideami polskiego kierownictwa militarnego.

Francja oceniła—cała Francja, jak tego dowodzi jednomyślność tak przecież rozbitego walkami politycznymi parlamentu francuskiego—że silna Polska to gwarancja nienaruszalności stanu rzeczy w Europie. Francja zrozumiała, że silna i z Francją sprzymierzona Polska przynosi w postaci swych unormowanych stosunków z sąsiadami element pozytywny i konstruktywny dla całokształtu porządku europejskiego. I to element bardziej wartościowy, niż wszelkie inne eteryczne zjawiska w polityce zagranicznej Francji.

Dwa sprzymierzone kraje bilansują w ten sposób pozytywnie pogłębienie ich sprzymierzeńczej współpracy. Dwa kraje—powiadamy—Polska i Francja, bo wyłącznie tych dwu krajów dotyczy układ w Rambouillet. Podobnie, jak nikt trzeci nie był w stanie zepsuć współpracy polsko-francuskiej, tak samo nikt trzeci nie może na niej zrobić interesu.

Dwustronna transakcja jest jedną z najbardziej dodatnich zdobyczy polityczno-gospodarczych Polski i Francji. Raz jeszcze powołamy się na jednomyślny pleceł obu parlamentów, dla podkreślenia prawdziwości tego stwierdzenia.

W. B.

INTERESY POLSKIE I POLITYKA GDAŃSKA

Głównym narzędziem walki z elementem polskim na terenie Gdańska były zarządzenia w dziedzinie gospodarczej. Zarządzenia te, jakkolwiek nie wymierzone specjalnie przeciwko ludności polskiej—przez swoje założenia i tendencje musiały szkodzić jej interesom oraz interesom handlu tranzytowego w Gdańsku. Naczelne wytyczne gdańskiej polityki gospodarczej w ciągu ostatnich kilku lat od chwili objęcia władzy przez stronnictwo narodowo-socjalistyczne szły w kierunku przebudowy struktury gdańskiej gospodarki bez względu na to, czy wyjdzie to jej na korzyść i czy będzie harmonizować z interesami gospodarczymi Polski w porcie gdańskim i na terenie Wolnego Miasta.

Przebudowa struktury gospodarki gdańskiej polegała przede wszystkim na uprawianiu specyficznej polityki samowystarczalności w dziedzinie wytwórczości rolniczej. Mimo, iż Gdańsk stanowi z Polską jednolity obszar celny, to jednak władze gdańskie odcięły go w dużym stopniu gospodarczo od Polski przez wprowadzenie kontyngentu na przywóz polskich produktów rolniczych do Gdańska. Godzi to bezpośrednio w interesy polskich rolników na Pomorzu i w Wielkopolsce, a rolnictwu gdańskiemu przynosi jedynie względne korzyści, powodujące natomiast znaczne podrożenie i pogorszenie jakości produktów żywnościowych na rynkach Gdańska.

Interesy gospodarcze polskiej ludności i polskiego handlu tranzytowego zagrożone są również przez tendencje etatyzacji gospodarki gdańskiej i obejmowanie wszystkich dziedzin życia gospodarczego sęcią organizacji branżowych. Bezpośrednia etatyzacja gospodarki gdańskiej polega na tworzeniu monopolistycznych organizacji rozdzielczych pozostających pod bezpośrednią kontrolą i kierownictwem władz. Organizacje takie utworzone zostały np. w handlu mlekiem i nabiałem oraz w handlu rybami, a także i w innych gałęziach handlu artykułami żywnościowymi. Częściowej monopolizacji uległa również żegluga śródlądowa. Ponadto życie gospodarcze objęte zostało przez szereg związków branżowych, o wyraźnym zabarwieniu narodowo-socjalistycznym, realizujących nie tylko ślepo pewne dyrektywy gospodarcze, lecz równocześnie służących jako placówki partyjne dla celów natury niegospodarczej.

Niemniej dotkliwym zagrożeniem interesów polskiego handlu i polskiej ludności w Gdańsku jest wzrost ingerencji władz w życie gospodarcze. Praktyka administracyjna władz Gdańskich doprowadziła do całkowitego ograniczenia swobody ruchu jednostki, poddała ją rygorystycznemu ustawodawstwu podatkowemu, uzależniła gospodarowanie od szeregu koncesji i pozwoleń administracyjnych. Każde najdrobniejsze posunięcie zmieniające nieco charakter czy strukturę danego przedsiębiorstwa, wymaga pozwolenia władz. Reglamentacja ta obejmuje nie tylko większe przedsiębiorstwa, ale sięga aż do podstaw życia gospodarczego, normując możliwości i warunki pracy w drobnym rzemiośle, handlu przenośnym i straganowym i t. p. Zezwolenia władz wymagają: założenie przedsiębiorstwa, zmiana jego charakteru, przyjęcia nowych pracowników, rozszerzenie zakresu działania i t. p.

Całkowite uzdrowienie stosunków politycznych w Gdańsku objąć więc musi oprócz zagadnienia normalizacji stosunku Gdańska do Ligi Narodów, również i kompleks zagadnień dotyczących uprawnień naszych w Gdańsku. Oczekiwać należy iż toczące się rokowania przyniosą nam w tym względzie satysfakcję tym bardziej konieczną w chwili obecnej, że czynniki narodowo-socjalistyczne wyeliminowały niemal w zupełności elementy opozycyjne i posiadają na terenie wewnętrznym niemal wyłączną dyspozycję polityczną, socjalną i gospodarczą.

Pewien optymizm w tej dziedzinie uznać można za uzasadniony. W ostatnich bowiem tygodniach na terenie Gdańska wystąpiło pewne odprężenie atmosfery przejawiające się w zaprzestaniu nieodpowiedzialnych ataków politycznych i wycieczek przeciwko Polsce. Powitać to należy z zadowoleniem, gdyż czas już najwyższy, by uprawiające „lokalną” i „prowincjonalną” politykę czynniki gdańskie zrozumiały, gdzie leży ich interes i przystąpiły szczerze do normalizacji stosunków ze swym wielkim sąsiadem i żywicielem—Polską.

A. S.

TRZEBA DOPEŁNIĆ JESIENNEGO ZANIEDBANIA!

Ubiegłe zasiewy jesienne odbywały się pod znakiem pośpiechu. Czy to dla tego, że deszcze przeszkadzały, czy z innych powodów, dość, że już ku końcowi okresu siewnego w wielu gospodarstwach—siano—aby prędzej, nie biorąc pod uwagę potrzeby nawożenia fosforowego i pominięto ten ważny zabieg, co bezwzględnie musi się zemścić na przyszłych plonach. Nie raz się już pisało, wskazując na wyraźne dowody cyfrowe, w jak znacznym stopniu ziemie nasze są wyczerpane z fosforu i jakie z tego wynikają następstwa. Plony maleją, ziarno bywa mizerne i nie pomogą tu żadne domowogospodarcze środki, skoro fosfor, stale wywożony w plonach ziarna, nie może być żadnym kompostem, czy starannie przyrządzonym obornikiem zastąpiony! Błąd więc, jaki popełniono, zaniedbując stosowania tego nawozu w jesieni, kiedy nawóz fosforowy należało przed siewem ozimin rozsypać, trzeba na wiosnę koniecznie naprawić. Jakkolwiek nie będzie to już skutek w stu procentach taki sam, jak przy jesiennym stosowaniu, ale nawet gdy będzie mniejszy, to jeszcze się takie nawożenie opłaci, wobec tak bardzo daleko idącego wyczerpania naszych gleb z kwasu fosforowego!

A teraz pytanie: Jaki nawóz fosforowy należy zastosować? O ile na jesieni, przed siewem ozimin można było w celu ich zasilenia posiłkować się choćby gorszymi formami nawozu fosforowego, o tyle teraz, na wiosnę, wykluczona jest taka rozmaitość. Mamy jeden tylko superfosfat do głównego zastosowania, gdyż ten, jako rozpuszczalny w wodzie, przeniknie do gleby przy lekkim przybronowaniu, co będzie koniecznym ze względu na to, że nie można liczyć na nawalny deszcz, który by go łatwo wplukał do roli. A przecież chodzi o to, by się znalazł co rychlej w sąsiedztwie włókników korzeniowych. Czas, w jakim go należy stosować, będzie inny dla żyta, a inny dla pszenicy, bowiem na żyto należy go rozsypać mniej więcej w tym czasie, kiedy wsiewamy seradę, by go przykryć razem z nią. Są gospodarze, którzy się obawiają wiosennego bronowania żyta, a mają słusność o tyle, o ile takie bronowanie byłoby bardzo energiczne i wykonane przed spodziewanym przymrozkiem. Natomiast o ile będzie ono wykon. w czasie pochmurny, żadne niebezpieczeństwo żytu nie zagraża. Doświadczenia ściśle przeprowadzone w tym kierunku przez prof. Staniszkisa, usuwają wszelkie obawy, by żytu miało szkodzić bronowanie, a jest ono zawsze konieczne o ile przykrywamy wsiewkę, a w danym wypadku i superfosfat. Nie damy tu więcej jak 1,3—2 kwintale tego nawozu na hektar, nie pominiemy zresztą i saletry, którą się zwykle stosuje w tym czasie, o ile żyto nie jest dość silnie rowinięte.

Ważniejszym jeszcze niż dla żyta będzie główne zastosowanie superfosfatu na pszenicę, choćby dla tego, że o wiele wyraźniej zaznacza się przy niej opłacalność superfosfatu. Żyto w warunkach gleby nie zbyt wyczerpanej, coś tam jeszcze z ziemi wyciągnie z zaległych zasobów fosforowych, pszenica natomiast jest pod tym względem jaknajmniej zdolna i brak gotowego pokarmu fosforowego bardzo silnie odczuwa. Dawka dwóch centnarów metrycznych na ha—może być powiększona do trzech, z doskonałym jeszcze skutkiem opłacalności. Stosujemy ją w okresie, kiedy pszenicę zwykle bronujemy a więc w końcu kwietnia, gdy się już zaczyna dobrze ruszać. O ile pszenica sianą była w szerokie rzędy do gracowania, to dawka superfosfatu może być nieco mniejsza, z uwagi na to, że się nawóz przygarnia do korzeni roślin. Po za tymi dwoma oziminami i jęczmień zimowy może wymagać podobnego zasilku, który w ilości około 2-ch cent.

**Czy jesteś już członkiem
Towarzystwa Budowy
Szkół Powszechnych?**

metr. na ha należy zastosować w czasie mniej więcej tym samym, kiedy się rozsypuje superfosfat pod żyto. Lecz to jeszcze nie wszystko, gdyż stosowanie pogłówne superfosfatu może również korzystnie wpłynąć na rozwój koniczyny czerwonej z zeszłorocznego zasiewu. I to nieraz już było stwierdzone jako bardzo opłacalne, o ile zabieg ten nie był stosowany przed siewem koniczyny. Rozumie się, że i tu trzeba rozsiana superfosfat mocno wbronować, co zresztą i bez superfosfatowego zasilku bywa bardzo skuteczne, by pobudzić silniejszy rozrost tej rośliny. Dawka powinna wynosić około 2-ch cent. metr. na hektar.

Jeśli komuś by się wydało, że rezultat może nie być pewny, to niechże choć na części pól zastosuje powyższe wskazania, a wsparty własnym doświadczeniem nabierze pewności, w jakiej mierze ten zabieg się opłaca.

Fort. Starzyński.

Główna przeszkoda usunięta

Mamy już zamknięcie budżetowe gospodarki państwowej za czas od kwietnia ubiegłego roku—a więc chwili, w której obowiązywać począł obecnie wykonywany preliminarz budżetowy—do końca 1936r.

W ciągu tych 9 ciu miesięcy nadwyżka dochodów nad wydatkami osiągnęła kwotę 2.600.000 zł.

Jest to sprawdzian całkowicie osiągniętej równowagi budżetowej, gospodarczej absolutnie bez deficytowej.

Wiemy, iż jednym z bezpośrednich następstw kryzysu ekonomicznego na świecie była deficytowa gospodarka. Nie uniknęły tego najzasobniejsze państwa. Deficyty poczęły od r. 1939 sięgać zawrotnych sum; liczyły się gdzieniedzie na miliardy. Niemal nigdzie na świecie nie udawało się wygospodarować tyle dochodów, by pokryły wydatki. Spadek produkcji i spożycia wytwarzał warunki dla coraz większego narastania deficytu. Nie uniknęliśmy i my również tego losu. Deficyt u nas—aczkolwiek stosunkowo niewielki i nie powodujący (jak w szeregu państw) wstrząsów walutowych, był jednakże, wyczerpując rezerwy, nagromadzone w okresie „prosperity” i stwarzając wielkie trudności w przełamaniu kryzysowych objawów życia gospodarczego.

To też niejako głównym zadaniem w dziedzinie finansowo-gospodarczej, które u nas przypadło w r. 1936, było usunięcie deficytu i zrównoważenie budżetu państwowego.

To zamierzenie zostało spełnione. Dowodzi tego wymowa cyfr. Gdy bowiem w 9-ciu miesiącach (od kwietnia do końca grudnia) roku 1935 wydaliśmy o 231 milionów więcej niż wyniosły dochody Państwa, to w 9-ciu miesiącach roku 1936 nie tylko ani grosza nie wydaliśmy więcej niż skarb Państwa miał dochody, ale nawet dochody okazały się przeszło dwa i pół miliona większe niż wydatki.

Możemy więc dziś już stwierdzić, że zadanie zrównoważenia budżetu zostało spełnione—i że na tym odcinku nie grozi nam już chyba nawrót do sytuacji, w jakiej przez 5 lat się znajdowaliśmy.

Oczywiście, by to osiągnięcie utrzymać, trzeba nielada wysiłku i pracy. Z tego też punktu widzenia patrzeć należy na rozpoczynające się już w najbliższych dniach obrady sejmowej komisji budżetowej, gdzie skupić się muszą wszelkie starania, aby nowy budżet, który będzie obowiązywał od kwietnia b. r. do końca marca 1938 r. również był zmontowany pod znakiem absolutnej równowagi. Przedstawiony przez rząd preliminarz z tego też wychodzi założenia i ku temu celowi zmierza,

Korzyść jaką odnosimy wskutek przepłoszenia z rzeczywistości polskiej widma deficytu, jest zupeł-

nie oczywista. Bo zrównoważenie budżetu pozwala nam spojrzeć bardziej aktywnie na inne odcinki naszego życia społecznego i gospodarczego. W okresie deficytu punkt ciężkości wszelkich starań koncentrował się na odcinku walutowym, na finansowych troskach. Nie sposób było, gdy panował niedobór, gdy wpływy były niższe niż najniezbędniejsze wydatki, zaspakajać szereg bolączek naszego życia gospodarczego i społecznego.

Obecnie położenie jest zgoła odmienne. Spokój na odcinku budżetowym umożliwia właśnie intensywniejsze zajęcie się niedomogami naszego życia gospodarczego, przede wszystkim usunięcie tych szkód, jakie sprawił wieloletni kryzys, a zarazem umożliwia „podniesienie Polski wyżej” pod względem gospodarczym.

Przesłanką rozwoju Polski w dziedzinie przemysłu i rolnictwa, handlu i rzemiosła, inwestycji publicznych i ożywienia obrotów wewnętrznych, walki z bezrobociem i zatrudnienia dorastającego pokolenia—było doprowadzone do stanu, aby w skarbie Państwa wydatki nie przerastały dochodów.

To się stało. Główna przeszkoda została usunięta. Możemy więc ruszyć do pracy nad rozwojem naszego życia gospodarczego, by wyrównać zaległości i zwielokrotnić wysiłek nad „obroną Polski”.

D. H.

APOLONIUSZ KĘDZIERSKI obywatelem honorowym m. Łowicza.

Na wniosek łowickiego oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego. Rada miejska miasta Łowicza na uroczystym posiedzeniu w dniu 12 b. m. nadała obywatelstwo honorowe znakomitemu artyście malarzowi Apoloniuszowi Kędzierskiemu. Szlachetna twórczość tego artysty znana jest szeroko nie tylko w Polsce, ale i daleko poza jej granicami. Apoloniusz Kędzierski tematy do swoich obrazów często czerpał z życia ludu łowickiego, z prawdziwie malarską pasją odtwarzając typy, stroje i wdzięk otoczenia.

Artysta przewędrował całe księstwo od krańcu po kraniec uwieczniając w sposób wybitny oryginalne oblicze regionu w bardzo licznych obrazach akwrelowych i studiach. W najbliższym czasie umieścimy obszerniejszy artykuł o twórczości Kędzierskiego, którego dzieła Łowicz oglądał na swoim terenie, podczas wystawy regionalnej w roku 1929.

Zamieszczając powyższe niech nam będzie wolno wyrazić radość i dołączyć nasz głos w hołdzie dla czcigodnego artysty.

Klasy świecą pustkami, gdy milion dzieci pozostaje bez szkoły.

Początek roku szkolnego zakończył się zastraszającym w swej wymowie bilansem miliona dzieci, które nie znalazły dla siebie miejsc w klasach szkolnych.

Zaczęły się lekcje. Minął miesiąc, dwa i klasy świecą pustkami. Miejsc wolnych, których we wrześniu aż milion zabrakło, jest teraz coraz więcej. Daje się to zwłaszcza zauważyć na wsi. Zjawisko porzucania szkoły w ciągu roku przybiera tam zastraszające rozmiary. Liczba uczniów skreślonych z list lub nieskwalifikowanych, z powodu nieregularnego uczęszczania do szkoły, wyniosła w roku szkolnym 1932/33 przeszło 350.000, a w roku 1933/34 aż 360.000.

Nie dość jednak tego, że wielki odsetek dzieci przerywa w ciągu roku naukę. Gorsze bodaj jest to, że nawet te dzieci, które uczęszczają do końca roku, chodzą do szkoły nadzwyczaj nieregularnie.

Nauczyciel nigdy nie wie, ile dzieci zastanie w klasie. Ci, co byli wczoraj nie przyjdą dzisiaj, ci co będą dzisiaj, nie przyjdą jutro. Zakres wiadomości, posiadany przez poszczególnych uczniów, nigdy nie

Księdzu Kapelanowi Stefanowi Zawadzkiemu, Księdzu Prałatawi Stępowskiemu i Ks. Krawczykowi, Ochotniczej Straży Pożarnej, Zarządowi Miejskiemu, Oddziałowi Pow. Zw. Straży Pożarnych, oraz wszystkim, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok Męża i Ojca ś. p.

JÓZEFA BUKOWSKIEGO

składamy tą drogą serdeczne „Bóg Zapłać”

Lidia Bukowska z córkami.

test choć mniej więcej równy. Jeden umie to, drugi jamto, trzeci zaś ani tego, ani tamtego, bo właśnie przez dwa tygodnie nie był w szkole.

W takich warunkach nauczyciel traci połowę lekcji na ciągle uzupełnianie braków. Praca tego jest intensywniejsza, a jednocześnie mniej produktywna. Co jest przyczyną tego, że frekwencja w niektórych szkołach wiejskich spadła aż do 50%?

Znaczny odsetek ludności wiejskiej widzi w dziecku siłę robotniczą. Uważa korzyści, jakie daje szkoła, za niewspółmierne ze stratami poniesionymi z powodu braku sił pomocniczych w gospodarstwie domowym. W zimie, gdy wszyscy siedzą w domu, gdy nie ma pilnych robót w polu, do szkoły uczęszcza blisko 100% uczniów. Jednak już wczesną wiosną i na jesieni sytuacja zmienia się radykalnie. Dzieci zamiast iść się uczyć — pasą krowy, lub pomagają matkom w gospodarstwie.

Prawdziwą plagą dla szkoły jest praca na folwarkach, chętnie zatrudniających nieletnich. To już jest za wielka pokusa, by który z gospodarzy mógł się jej oprzeć. O grosz przecież tak trudno jest dziś na wsi.

Wieśniak widzi doraźny zysk, a nie zawsze potrafi zrozumieć korzyści, jakie jemu i jego synowi przynosi oświata.

Istnieje instytucja Dozoru Szkolnego, której zadaniem jest właśnie pilnowanie, by obowiązek szkolny nie był fikcją. Instytucje te jednak, w skład których wchodzi przedstawiciele miejscowego społeczeństwa, nie działają dość sprężysto i nie posiadają odpowiednich sankcyj. Gdy już nawet nauczyciel zdecyduje się postawić wniosek i zostanie wyznaczona na opornego ojca kara 3 zł. do 5 zł., to zanim zostanie ona ściągnięta upływają lata. Tymczasem dziecko nadal nie uczęszcza do szkoły i wpływa demoralizująco na inne.

Aby obowiązujący u nas przymus szkolny nie był fikcją, trzeba zmienić radykalnie obecny stan, trzeba usprawnić działalność Dozoru Szkolnego. W wypadku świadomego oporu rodziców, którzy, mimo perswazji nauczyciela, nie posyłają dzieci do szkoły wykorzystując je jako siłę roboczą — muszą być ponoszone odpowiednie konsekwencje.

Specjalną uwagę należy zwrócić na posiadaczy rolnych. Istnieje ustawa, zmuszająca przedsiębiorców do posyłania do szkoły swych nieletnich pracowników. Czy nie należałoby tego samego zastosować do właścicieli folwarków? Jeżeli dziecko musi pracować zarobkowo, to niech przynajmniej pracodawca zwalnia je na parę godzin, kiedy winno iść do szkoły.

W. J.

**Pospieszenie z pomocą bezrobotnym
jest obowiązkiem
każdego obywatela!**

Kursy Rolnicze organizowane przez O.T.O. i K. R.

W miesiącach styczniu, lutym i pierwszej połowie marca b. r. Okręg. Tow. Org. i Kółek Rolniczych przeprowadza kursy rolnicze dla swoich członków. Zainteresowanie kursami jest duże. W przeprowadzonych izbach, często bez przerwy obiadowej, kurs trwa od godz. 10 rano do godz. 6, a niejednokrotnie przedłuża się do 11 wiecz. Na kursach, przeważnie 3 dniowych omawiane są działy: rolny budowlany, weterynaria, ogrodnictwo, spółdzielczość i sprawy organizacyjne. Ze względu na dużą ilość Kółek Rolniczych (67) kursy odbywają się w ośrodkach kilku Kółek Rolniczych. Miłym objawem kursów jest i to, że niejednokrotnie Kółkowicze przychodzą na kurs po 3—5 kilometrów. Stwierdzić należy, że zagadnienia takie, jak uprawa gleby i jej nawożenie, po omówieniu przedyskutowaniu z Kółkowiczami, dają pewną utrwaloną całość, dzięki większemu przygotowaniu rolników w tym dziale i większemu zamiłowaniu do prac polowych. Natomiast działy, jak hodowla i żywienie zwierząt, sadownictwo, uprawa łąk i pastwisk, jako zagadnienia nowsze i więcej trudne, wymagają poza kursami pewnego przygotowania teoretycznego. Książki i broszury omawiające te działy, są bardzo przystępnie napisane, są naogół tanie, bo w cenie od 1 zł. do kilku złotych i dlatego O.T.O. i K.R. poleca, szczególnie tym, którzy pragną pogłębić swoje wiadomości fachowe, przez nabyw. odpowiednich książek i broszur za pośrednictwem Okręgowego Tow. Org. i Kółek Roln. w Łowiczu — Dom Ludowy.

S. B.

Łowicz dn. 10/1-1936 r.

KRONIKA.

— **Konkurs fotograficzny „Życia Łowickiego.** Sąd konkursowy zbierze się w dniu 24 b. m. celem przyznania nagrody za najlepsze zdjęcia. Wynik będzie podany w Nr. 5 „Życia Łowickiego”.

— **Wojewoda Warszawski w Łowiczu.** Dnia 13 stycznia b. r. Wojewoda P. Dr. Nakoniecznikoff-Klukowski, Inspektor Weterynaryjny P. Pęski i Naczelnik Wydz. Przem. P. Piętko przeprowadzili wizytację rzeźni miejskiej.

— **Kiernoza — Zebranie w sprawie W. F. i P. W.** Dnia 10 stycznia 1937 r. w lokalu szkoły powszechnej odbyło się zebranie przedstawicieli organizacji i społeczeństwa, na którym zostały wygl. dwa związane referaty: inż. Waleckiego — o zbrojeniach państw europejskich i niebezpieczeństwie wojny, Z. Kośmidera — o obronności państwa i znaczeniu W. F. i P. W. Obecny na zebraniu por. Kura udzielił praktycznych informacji.

W imieniu obecnych zabrał głos mgr. Olesiak. Przedstawił dotychczasową działalność podkomitetu gminnego W. F. i P. W. i perspektywy pracy na przyszłość. W związku z tym oświadczono, że brak świetlicy utrudnia pracę sekcji Wychow. Fizycznego i innych organizacji, których działalność idzie po linii zwiększenia obronności państwa. Trudność ta mogłaby być usunięta przez racjonalne użytkowanie Domu Ludowego w Kiernozi i przychylniejsze ustosunkowanie się Straży do takich organizacji jak W. F. i P. W., L. O. P. P., L. M. K., które istnieją na terenie osady.

Wyjazd prelegentów do Kiernozi nastąpił z ramienia Sekcji Wychowania społecznego i propagandy przy Powiatowym Komitecie W. F. i P. W. w Łowiczu.

— **Związek Strzelecki.** Dnia 29 grudnia 1936 r. o godz. 17-ej w świetlicy męskiego oddziału Z. S. w Łowiczu odbył się tradycyjny oplatek — połączone oddz. Z. S. — męskiego i żeńskiego. Uroczystość zaszczycili swą obecnością p. starosta Staszewski p. ppulk. Urban, p. wicestarosta Szymański, p.p.: burmistrz Myśliwiec, A. Perzyna, kpt. Szul, por. Kura, ob. Bobotkowa komendantka powiatowa Z. S. (oddz. żeński), członkowie Zarządu Pow. oraz zarządy obu oddziałów Z. S. w Łowiczu. W imieniu obu zarządów (żeńsk. i męsk.) powitał Gości ob. prezes oddz. męsk. W. Gajduszewski. Mili i Szanowni Goście czuli się dobrze w gronie braci strzeleckiej, lamali się oplatkiem, życząc owocnej pracy i wytrwałości. Pierwszy do zgromadzonych jako władca powiatu, przemówił Pan Starosta, następnie w imieniu wojska p. ppulk. Urban, słowa ich były przepojone miłością dla pracy strzeleckiej zrobiły głębokie wrażenie na strzelczyniach i strzelcach. Ob. komendant Tenus w imieniu obu oddz. dziękował Gościom za łaskawe przybycie i w imieniu młodzieży strzeleckiej złożył przyrzeczenie owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Orkiestra Z. S. odegrała Hymn Państwowy, Pierwszą Brygadę, kolędy oraz wiązanek pieśni legionowych. Połączone chóry oddz. śpiewały kolędy i wesole pieśni żołnierskie.

W tak miłym nastroju Sz. Goście spędzili czas do g. 20-ej. Orkiestra zęgnęła Ich marszem a strzelcy na ich cześć wznosili okrzyki. Po rozejściu się gości młodzież rozpoczęła piasy, które trwały do północy.

Oddział męski Z. S. w Łowiczu składa serdeczne podziękowanie za łaskawą pracę przy urządzaniu oplatka w dniu 29.XII.36 wszystkim obw., a szczególnie ob. Boreckiej, Motylińskiej i Czetyrbokowej.

Komendantem i komp. Z. S. w Łowiczu został ob. Tenus b. pow. kom. w Sochaczewie.

Zajęcia świetlicowe odbywają się w męsk. oddz. Z. S. w Łowiczu w następujące dni: poniedziałek i piątek PW. i WF., orkiestra wtorek i czwartek, W.O. środę i sobotę.

Kapelmistrzem orkiestry strzeleckiej został p. Świerczyński, kapelm. orkiestry wojskowej 10 p. p.

— **Nagły zgon.** We wsi Osiek gm. Jeziorko mieszkaniec Franciszek Gać lat 80, umysłowo chory, wyszedł z mieszkania w nocy dnia 8 b. m. i około godziny 7-ej rano znaleziono go nieżywego w odległości 250 m. od domu.

Porzucenie dziecka. Dnia 7 stycznia b. r. w lesie folw. Lubianków w godzinach wieczorowych znaleziono dziecko płci męskiej, liczące około 3-tygodni. Dziecko było podrzucone przez nieujawnionych dotychczas sprawców i oddano je pod opiekę Zarządu Gminy Lubianków.

— **Pożar budynków.** Dnia 7 stycznia b. r. we wsi Kęszyce, gm. Kompina w zabudowaniach sołtysa Franciszka Łukawskiego wybuchł pożar, który zniszczył stodołę ze zbożem, dach na domu mieszkalnym i oborze oraz narzędzia rolnicze. Równocześnie na szkodę Kapusty Kazimierza spaliła się stodoła ze zbożem i narzędziami rolniczymi oraz dom mieszkalny. Straty wynoszą około 7000 zł.

Ogień powstał z winy domowników po ich powrocie z zabawy.

— **Zmuszenie do porzucenia pracy.** Dnia 9 stycznia b. r. Gałzka Władysław, Guzek Piotr i Lepieszka Stanisław mieszkańcy Łowicza — udali się na miejsce pracy przy regulacji rzeki Bzury i zmusili robotników do porzucenia pracy i udania się pod Starostwo z żądaniem aby nie wykonywać pracy z tytułu otrzymywanych zasiłków. Wymienionych zatrzymano celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności z art. 251 K. K.

— **Próba gaszenia świateł.** Dnia 13 stycznia b. r. o godz. 19-ej odbyła się próba gaszenia świateł na wypadek nalotu nieprzyjacielskich samolotów.

Spółczesność wykazała sprawność i duże zrozumienie wartości tej próby, jedynie zawiodła syrena elektrowni łowickiej, która będąc w rękach „Zemwaru” — z powodu mrozu odmówiła posłuszeństwa.

Tyonatura Km. 1066/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łowiczu Piotr Piłichowski mający kancelarię w Łowiczu ul. P.O.W. Nr. 3 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 stycznia 1937 roku od godz. 12 w Łowiczu ul. Rynek Kilińskiego Nr. 7 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Franciszka Kucharskiego składających się z umeblowania domowego oszacowanych na łączną sumę zł. 1100.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik (—) *Piotr Piłichowski*,
dnia 9 stycznia 1937 r.

Czy wszyscy przygotowaliśmy się na wielkie mrozy?

nie zapominajmy o najtańszej
— firmie Chrześcijańskiej —

W. PIOTROWSKIEJ

ciepła bielizna, skarpety, pończochy, sfetry tanio i dobre.

Łowicz ul. Zduńska 25.

Sklep do wynajęcia

od zaraz

ul. Piłsudskiego Nr. 56.
Warunki dogodne —

KINO „C-O-R-S-O“

W dniach: 15.I o 8.30 wiecz., 16.I. g. 7 i 9 wiecz.,
17.I. g. 5, 7 i 9 wiecz., 18. o g. 8.30 wieczorem
wyświetla film p. t.

„SZTANDAR“

w sobotę i niedzielę poranki dla młodzieży.

Redaguje: **Komitet.**

Wydawca: **Szczepan Bogusz**, w im. Komitetu Wydawniczego.

Druk. **K. Rybackiego** w Łowiczu.

Redaktor odpowiedzialny: **Władysław Stanio**,